

Sante Babolin

Oblicze Jezusa w obliczu Maryi

Salvatoris Mater 10/1, 37-55

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Natchnieniem dla niniejszej refleksji była druga część listu apostołskiego Jana Pawła II *Novo millennio ineunte* (nr 16-28): „Oblicze do kontemplowania”. W szczególności zaś weźmiemy pod uwagę następujący fragment: „*Chcemy ujrzeć Jezusa*” (J 12, 21). *Duchowe echo tej prośby, skierowanej do apostoła Filipa przez kilku Greków, którzy przybyli do Jerozolimy z pielgrzymką paschalną, rozbrzmiewało w naszych uszach także w minionym Roku Jubileuszowym. Podobnie jak tamci pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko „mówili” o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go „zobaczyć” [...].*

Do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski. Tylko ‘doświadczenie milczenia i modlitwy’ stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy, najwzniosłej wyrażonej w dobitnych słowach ewangelisty Jana: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1, 14)¹.

Chciałbym wykazać, że w tajemnicy wcielenia Słowo Boże, przyjąwszy ludzkie oblicze w łonie Maryi, nadaje nowe oblicze najpierw swojej Matce, a przez Nią i z Nią – każdemu człowiekowi zrodzonemu z niewiasty: oblicze Jezusa w obliczu Maryi i w obliczu każdego człowieka. Dlatego podczas Sądu Ostatecznego Jezus powie nam: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili* (Mt 25, 40. 45).

Temat ten będzie rozwijany w czterech punktach: 1) symbolika oblicza, 2) prawdziwość oblicza Jezusa, 3) transfiguracji oblicza Maryi Matki Jezusa, 4) oblicze Maryi w wyobraźni osobistej oraz w dzisiejszej kulturze zdominowanej przez obraz.

1. Symbolika oblicza

Oblicze, twarz, jest widzialną i osobistą tożsamością każdego człowieka, jest „dokumentem” umożliwiającym jego rozpoznanie. Skupiają

Ks. Sante Babolin

Oblicze Jezusa w obliczu Maryi*

SALVATORIS MATER
10(2008) nr 1, 37-55

* S. BABOLIN, *Volto di Gesù nel volto di Maria*, w: *Maria guida sicura in un mondo che cambia*, red. E. TONIOLO, Centro di Cultura Mariana, Roma 2002, 39-63.

¹ JAN PAWEŁ II, List apostołski *Novo millennio ineunte*, nr 16 i 20 (dalej: NMI).

się tu wszystkie zewnętrzne zmysły człowieka, także szczególnie wrażliwy zmysł dotyku ust. Twarz, widziana z przodu, ma znaczenie fizyczne, przed znaczeniem psychologicznym czy duchowym. Jeśli bowiem wyłączyć dolny otwór w czaszce, przez który przechodzi rdzeń kręgowy, wszystkie pozostałe otwory znajdują się z przodu lub z boku; przechodzą przez nie nerwy mózgowie i naczynia krwionośne związane z narządami zmysłów: otwory nerwów optycznych obsługują zmysł *wzroku*, blaszka kości sitowej obsługuje zmysł *węchu*, boczne przewody słuchowe nerwów słuchowych i twarzowych obsługują zmysł *sluchu*, boczne otwory na nerwy językowo-gardłowe obsługują zmysł *smaku*. Ten anatomiczny układ uzasadnia szczególne znaczenie przypisywane twarzy, w której skupiają się najbardziej wyraziste części ciała: oczy, uszy, nos, usta. Stąd zrozumiałe jest, dlaczego oblicze jest symbolem mądrości w ikonografii wszystkich epok; zrozumiałe jest też to, dlaczego sztuka lubi przedstawiać twarze mędrców i starców z szerokim czołem. Ciekawy szczegół: nos, który zdaje się schodzić z czoła, by podzielić twarz na dwie części, jest często przyjmowany na jednostkę miary przez antropometrię normalną; a zdaniem niektórych ikonografów nos na twarzy Jezusa ma być symbolem wcielenia Boga, ponieważ łączy to, co jest w nim najbardziej duchowe (oczy) z tym, co najbardziej zmysłowe (usta), zaś wraz z łukami brwiowymi tworzy znak krzyża.

Najbardziej estetycznymi i duchowymi zmysłami są wzrok i słuch, oczy i uszy. Twarz i głos, światło i dźwięk są uprzywilejowanym polem naszego doświadczenia. Oczy i uszy są ponadto integralnymi częściami naszej twarzy i frontalnie ustawiają ją w stronę tego, co widzimy lub słyszymy. Ta frontalność twarzy wyraża również słabość naszej osoby, bowiem oczy można zamknąć, ale nie mogą one kłamać, zaś uszu nie można zamknąć na dźwięki: człowiek nie może niczego ukryć w spojrzeniu i nie może nie ulec wrażeniom słuchowym. Na tym wrażliwym podkładzie psychofizycznym wzrok i słuch są dla ducha niczym dwa wyjścia ku rzeczywistości. Aby móc z nich korzystać, człowiek musi otworzyć się na otaczającą go rzeczywistość i podjąć ryzyko ranienia i bycia ranionym. To ryzyko wzrasta, kiedy wzrok staje się spojrzeniem, a dźwięk – słowem; ale ryzyko to można z łatwością zminimalizować, jeśli wzrok i słuch uzupełniają się: *Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli* (Mt 13, 16-17).

Oczy są cielesnym otworem dla ducha; są zatem zdolne widzieć i mówić, patrzeć i dawać. Oko to w pewnym sensie cały człowiek: tęczęwka skupia w sobie całe oko; oko z powiekami i brwiami to

streszczenie całej twarzy; twarz jest streszczeniem ciała, tak jak ciało jest odzwierciedleniem całego wszechświata. Kiedy oczy otrzymują światło, nadają blask całej twarzy: *Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności* (Mt 6, 22-23) i to zarówno w znaczeniu fizycznym, jak i duchowym. Można powiedzieć, że oczy emitują swoje własne, szczególne światło: jak światło słoneczne sprawia, że można widzieć różne rzeczy, tak światło oczu sprawia, że rzeczy te można interpretować i że nabierają one dla nas specyficznego znaczenia.

Stąd też wzrok odkrywa myśli i serce, tę interpretację rzeczywistości, od której zależą nasze relacje ze światem rzeczy i osób. Możemy zatem powiedzieć, że oczy wyrażają wewnętrzną prawdę danej osoby, bowiem wzrok jest rozświetlany właśnie przez wewnętrzne światło duchowe, do tego stopnia, że staje się on organicznym wyrazem osobowego ja: *oko jest u człowieka miejscem najbardziej odkrytym wobec nieskończoności*². W spojrzeniu mieści się cały człowiek, który w swej historycznej rzeczywistości poszukuje zawsze innego spojrzenia; powszechnie wiadomo, że dwie osoby najpierw spotykają się wzrokiem, potem dopiero następuje kontakt fizyczny.

Spojrzenie ukazuje całego człowieka, to co pozytywne i co negatywne, jego oczekiwania i rozczarowania. Dlatego też istnieje spojrzenie ożywcze i czyste, które wyzwala żywotność i radość, a jest to spojrzenie człowieka w pełni zrealizowanego lub świętego, które jest otwartością, pozytywną obecnością, milczącą przejrzystością. Istnieje także spojrzenie nieufne i mroźne jak śmierć, wyrażające niezaspokojony głód; filozofowie egzystencjaliści mówią o spojrzeniu, które obraca w kamień i *odbiera świat*, w którym mimika twarzy jest odwrotna: już nie idzie od góry ku dołowi, nie jest niebem, które oświetla to, co ziemskie, lecz idzie od dołu ku górze, jest tym, co ziemskie, eliminującym to, co niebieskie.

Percypować to *patrzyć*, natomiast uchwycenie spojrzenia to nie zobaczenie obiektu spojrzenia w świecie (o ile spojrzenie to nie jest skierowane na nas), lecz spostrzeżenie, że *jest się widzianym*. Spojrzenie, które oczy – jakkolwiek mają one naturę – objawiają, odsyła mnie do mnie samego. Uczucie, które towarzyszy mi, kiedy słyszę trzask gałęzi za moimi plecami, nie oznacza, że *ktoś tam jest*, lecz to, że jestem słaby, moje ciało może zostać zranione, znajduję się w miejscu, w którym nie mam żadnej obrony, czy mówiąc krótko, że *jestem widziany*. W ten sposób spojrzenie jest przede wszystkim pośrednikiem, który odsyła mnie ode mnie do mnie samego. To wstyd lub duma ukazują mi spojrzenie innej

² O. CLÉMENT, *Il volto interiore*, Jaca Book, Milano 1978, 44.

osoby na mnie; sprawiają, że *przeżywam*, a nie *poznaję*, sytuację osoby oglądanej. Wstyd to wstydzenie się *siebie*, uznanie faktu, że *jestem* właśnie obiektem, który ktoś inny ogląda i ocenia. Mogę wstydzić się tylko swojej wolności, ponieważ nie chce ona być czymś *danym*. W ten sposób pierwotnie związek mojego nieodbitego sumienia z moim *ego*-oglądanym to nie związek znajomości, lecz bycia. Poza wszelką znajomością ja jestem tym sobą, którego zna inna osoba. A tym *ja*, którym jestem, jestem w świecie, z którego wywłaszczył mnie inny człowiek³.

Na twarzy człowieka zaznaczają się etapy jego życia, od narodzin aż do śmierci: spokój bądź dramaty dzieciństwa, zmienne koleje dorastania, przygody bądź gorycz młodości, przerwy w wieku dojrzałym i rozmyślania starości. Jednak najwyraźniejsze zmiany, jakie może odbijać twarz osoby w każdym wieku, są efektem łez i uśmiechu: łzy mówią, że człowiek nie jest skazany na nieuchronność, wyrażają siłę słabego, ukazują życie silniejsze od śmierci i miłość, która przewycięża nienawiść; uśmiech przenosi na twarz gest serdeczności, odważną zachętę do wspólnoty, silną wolę zaczęcia od początku. Często uśmiech lub łza odblokowują związek, którego nigdy nie stworzyłyby nawet rzeka słów.

W podobny sposób człowiek używa uszu, które są zdolne do pewnej refleksji, jakiej nie posiadają oczy: uszy bowiem słyszą i mogą słyszeć siebie, natomiast oczy widzą, ale nie mogą widzieć siebie. Pierwsze dźwięki, które odbiera słuch, to dźwięki ciała dającego pierwsze oznaki życia; zjawisko to zwraca nas ku zastanowieniu się nad tym, w jaki sposób człowiek zaczyna wydawać dźwięki i mówić. Słowo to dźwięk artykułowany i bogaty w znaczenie, dlatego też, aby mówić, konieczne jest podjęcie pewnego wysiłku, wydawanie dźwięków; jest to ten sam wysiłek, który podejmujemy w celu komunikacji.

To w komunikacji interpersonalnej spojrzenie i słuch, obraz i słowo spotykają się i realizują w pełni swego znaczenia; pełnym znaczeniem obrazu jest światło, zaś słowa – muzyka: w działaniu liturgicznym *muzyka zamknięta w słowie i światło zamknięte w obrazie sprawiają, że w błysku światła wybucha piękno estetyczne, i ukazują to, co niewypowiedziane w Duchu, który nieprzerwanie zstępuje i pozostaje nad Chrystusem i Jego Mistycznym Ciałem*⁴.

³ J.-P. SARTRE, *L'essere e il nulla*, Il Saggiatore, Milano 1972, 328, 331.

⁴ O. CLÉMENT, *I visionari: saggio sul superamento del nichilismo*, Jaca Book, Milano 1987, 223.

2. Oblicze Jezusa

W obliczu Jezusa możemy odkryć piękno i godność twarzy człowieka: przez wcielenie Bóg przyjął ludzką twarz, aby człowiek (*imago Dei*) odnalazł swą prawdziwą twarz (*similitudo Dei*).

Jezus Chrystus, Syn Boży i Syn Maryi, ukazuje Boga w ciele, w całej Jego Osobie i historii, ale jak w przypadku każdego człowieka, twarz jest uprzywilejowanym wyrazem Jego osobowości, a zatem również Jego Boskości, ponieważ w Nim *mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała* (Kol 2, 9). Dlatego często czciciele świętych obrazów cytują odpowiedź, jakiej Jezus udzielił Filipowi, który pytał Go: „*Panie, pokaż nam Ojca!*”, na co ten odparł: „*Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznalesz? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca*” (J 14, 8-9). Zgodnie z tym sposobem rozumowania możemy stwierdzić, że oblicze Jezusa jest obliczem Boga: Ten, którego nie może pomieścić niebo, wszedł do ciała, które Słowo Boże przyjęło w łonie Maryi. *Kontaktion* w niedzielę Ortodoksji podczas bizantyjskiego roku liturgicznego deklamuje: *Słowo Ojca, niemożliwe do opisania, stało się opisywalnym w Tobie, o Matko Boża; a przywracając dawną godność naszemu wizerunkowi oszpeconemu przez grzech, zjednoczyło go z Boskim pięknem!*

Jezus jest spełnieniem Objawienia i daru Bożego wobec człowieka, ponieważ w Nim Bóg przyjmuje Twarz, aby się ukazać, oraz Głos, aby pozwolić się usłyszeć.

W obliczu Jezusa ukazuje się to, co zostało naszkicowane na każdej ludzkiej twarzy: przyjęcie całej ludzkości i wszechświata [...]. Słowo zamieszkało we wszystkich za pośrednictwem jednej Osoby, aby tylko z jednego, autentycznego Syna Bożego ta godność przeszła na całą ludzkość za pośrednictwem Ducha uświęcającego⁵.

Podczas swego ziemskiego życia, w epizodzie przemienienia, dźwiękiem swego głosu i światłem oblicza Jezus dokonał na wszystkim i wszystkich jaśniejącego i Boskiego przelania witalnej energii pierwszego i jedynego dnia stworzenia (por. Rdz 1, 5).

Cała chrześcijańska sztuka sakralna właśnie w przemienieniu Jezusa znajduje to piękno, dzięki któremu istnieje. Od pierwszych wieków chrześcijanie próbowali odtworzyć oblicze Chrystusa. Często robili to jednak w formie symbolicznej, nadając mu rysy bóstw pogańskich, aby podkreślić niektóre zasadnicze aspekty Jego osobowości. Dopiero w IV wieku (por. „popiersie Chrystusa między alfą i omegą” w katakumbach Komodusa, oraz „Chrystus na tronie pomiędzy świętymi Piotrem i Paw-

⁵ O. CLÉMENT, *Il volto interiore...*, 30.

łem” w katakumbach świętych Piotra i Marcelina w Rzymie) utrwały się ogólne rysy Jego twarzy: czoło zaokrąglone, włosy z przedziałkiem pośrodku, głębokie łuki brwiowe, podłużny nos, wąsy opadające ku dołowi, broda rozdzielona i niezbyt gęsta.

Tak przedstawiony wygląd twarzy Jezusa zdaje się nawiązywać do cech wizerunku mężczyzny na Całunie Turyńskim, w którym eksperci, znawcy całunu, określili następujące cechy charakterystyczne⁶: poprzeczna linia na czole, przestrzeń ograniczona z trzech stron, pomiędzy łukami brwiowymi, w kształcie litery V, drugi kształt V w miejscu, gdzie kończy się nos, z perspektywy osoby patrzącej prawa brew jest wyżej od lewej, bardzo wydatne kości jarzmowe, z perspektywy osoby patrzącej lewe nozdrze szersze od prawego, wyraźna linia pomiędzy nosem i górną wargą, taka sama linia pomiędzy dolną wargą i brodą, usta zamknięte i niezbyt wydatne, broda o dwóch końcówkach, poprzeczna linia na gardle, oczy duże i szeroko otwarte, podobne do sowich, dwa łoki, opadające z czubka czoła.

Te szczegóły twarzy z całunu można odnaleźć (wszystkie lub prawie wszystkie) na wizerunkach Chrystusa, szczególnie począwszy od VI wieku. Fakt ten trudno jest wyjaśnić jako zwykły wytwór fantazji czy czysty zbieg okoliczności. Wiele ostatnich badań w tym zakresie skierowanych jest bowiem na porównanie wizerunku z Mandylionu z Edessy (PG 113, 423-454) z twarzą z Całunu Turyńskiego, czasem wręcz doprowadzają one do utożsamienia postaci z tych dwóch wizerunków⁷; jest jednak pewne, że oblicze Jezusa z całunu genueńskiego, przechowywanego w kościele św. Bartłomieja Armeńskiego, *ma rozmiar taki sam jak wizerunek Chrystusa na Całunie Turyńskim i że relacje pomiędzy różnymi częściami tych twarzy – to znaczy wymiary antropometryczne twarzy – są dokładnie takie same*⁸.

Wydaje się zatem uzasadnione mówienie o typologii oblicza Jezusa, czy o „obliczu kanonicznym”, która determinuje w mniejszym lub większym stopniu przyszłe wyobrażenia Chrystusa, także te głęboko zakorzenione w kulturze, których rysy zharmonizowały się z różnymi ludzkimi rasami. W ten sposób oblicze Jezusa, z łatwością rozpoznawalne, stało się obliczem bizantyjskim lub rzymskim, hiszpańskim lub arabskim, germańskim lub słowiańskim: *Oblicze Chrystusa jest zatem „wspólnym obliczem” ludzkości: obliczem wszystkich oblicz. Nie anuluje ono pozostałych, aby je zastąpić, lecz jego światło przenika je, czyni je przejrzystymi w jego świetle, w tajemnym żarze Ducha. Kiedy стоимy*

⁶ Por. I. WILSON, *Le Suaire de Turin: L'incel du Christ?*, Seuil, Paris 1984, 128-142.

⁷ Por. TAMŻE, 293-308.

⁸ G. CILIBERTI, *Il Santo Sudario e la chiesa di S. Bartolomeo degli Armeni*, Padri Barnabiti, Genova 1987, 12.

w obliczu istoty będącej dobrem, pokojem, błogosławieństwem, czujemy, że otacza nas ona, przyjmuje nas do siebie, przyłącza nas do nieskończoności, która jest w nim. Tym bardziej więc spotkanie z Jezusem oznacza bycie w Nim: Jego oblicze nie jest granicą czy fascynującą magią, jest źródłem światła, w którym znika podział, a różnice potwierdzają się. Jezus nie stanowi konkurencji. W tej otwartości, którą On jest, w tym świetle, które On wydziela, my odkrywamy prawdziwą, pozbawioną maski, ujednoliczoną, tajemną twarz drugiej osoby, a jednocześnie miejsce Boga. Wszystkie rasy, kultury, wszystkie formy uwielbienia znajdują swoje ostateczne miejsce i znaczenie w tym otwarciu. Oblicze Chrystusa na ikonach, koloru ziemi zmieszanej ze światłem, nie należy do rasy białej: to bezgraniczne oblicze rodzaju ludzkiego, ponad wszelkimi różnicami, a także poprzez nie⁹.

Przedstawienie oblicza Jezusa realizuje zatem swego rodzaju obecność Jego Osoby, a Osoba Jezusa jest Boska, to Osoba Syna Bożego, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego (nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary).

Ze względu na stworzenie obecność Słowa Bożego jest w każdej skończonej rzeczywistości: *Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało* (J 1, 3). Apostoł Paweł jest jeszcze bardziej dosłowny: *On jest obrazem Boga niewidzialnego – pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie* (Kol 1, 15-17).

Jednakże, przez tajemnicę wcielenia Słowa Bożego, oblicze Jezusa wypełnia także swoją obecność ludzką: Słowo Ojca i Jezus z Nazaretu to jedna Osoba Syna Bożego i Syna Maryi; a obecność odnosi się zawsze do osoby, nawet jeśli tytuły i formy mogą się zmieniać. Jezus bowiem, żyjący w chwale, realizuje różne formy obecności, czyli obecność umotywowaną w różny sposób: obecny jest w słowie Bożym rozpoznawanym i przyjmowanym, aby do nas mówić; w człowieku, w którym staje się naszym bliźnim, aby zbliżyć się do nas i otworzyć nasze serca na miłość, która staje się służbą; w wezwaniach Jego imienia, aby nam pomóc; w obrazie swojej twarzy, aby na nas patrzeć; w zgromadzeniu uczniów, aby ich zebrać razem; w świętych darach eucharystycznych swego Ciała i Krwi, aby upodobnić do siebie tych, którzy się nimi posilają.

⁹ O. CLÉMENT, *Il volto interiore...*, 30-31.

Różne cele Jego obecności znajdują swe uzasadnienie i spełnienie w obecności eucharystycznej, najwyższym momencie wzajemnego osobistego daru w jedności z Duchem Świętym. Podobnie każde słowo Objawienia jest zorientowane i zawarte w jednym odwiecznym Słowie, które stało się Głosem, a każda ikona jest zorientowana i zawarta w jednym zasadniczym Obrazie Ojca, który stał się Obliczem (por. Hbr 1, 1-3).

Z refleksji przeprowadzonej w niniejszym paragrafie wynika, że ikona oblicza Jezusa, także zgodnie z niezmiennym świadectwem Ojców Kościoła, jest ikoną-matką wszystkich ikon, Najświętszej Maryi Panny i świętych: oblicze Jezusa *jest żyjącą pieczęcią synergii pomiędzy Bogiem a człowiekiem; jest słowem, w którym Bóg całkowicie się wyraża; Słowem, które stało się ciałem, nadal pozostając słowem cichym, ukrytym, nigdy nie wyczerpanym: nigdy nie przestaniemy wędrować w świetle tego oblicza* (por. Ps 88, 16)¹⁰. Dlatego też w chrześcijańskiej sztuce sakralnej jedyną prawdziwą ikoną Boga jest oblicze Chrystusa. Wszystkie pozostałe ikony są ikonami przez uczestnictwo w ikonie Chrystusa, w takim wymiarze, w jakim odtwarzają rysy Jego świętości: *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu* (2 Kor 3, 18). Skoro odnosi się to do wszystkich uczniów Jezusa, z tym większą energią i pięknem odnosi się do Tej, która ze wszystkich stworzeń jest najbardziej zjednoczona z Jezusem: w Jej łonie i przez Jej zgodę jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem i pierworodnym dla wielu braci.

3. Oblicze Jezusa w obliczu Maryi

Oblicze Jezusa jest obecne w obliczu Maryi tak jak twarz dziecka obecna jest w twarzy matki, odtwarzając podobieństwo do niej. Przyczyna podobieństwa oblicza Maryi do oblicza Jezusa jest naturalna oraz nadprzyrodzona, a jest nią Boże macierzyństwo Maryi. Dlatego też konieczne jest ponowne odczytanie nauczania Soboru w Efezie (431 r.): *Wierzmy więc, że Pan nasz Jezus Chrystus, jedyny Syn Boga, Bóg prawdziwy i człowiek doskonały, złożony z duszy rozumnej i ciała, zrodzony z Ojca przed wiekami według Bóstwa, narodzony w ostatnich czasach dla nas i dla naszego zbawienia z Maryi Dziewicy jako człowiek, jest współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Ponieważ nastąpiło zjednoczenie dwóch natur, dlatego wyznajemy*

¹⁰ CH. SCHÖNBORN, *L'icona di Cristo. Fondamenti teologici*, Paoline, Roma 1988, 125.

jednego Chrystusa, jednego Syna, jednego Pana. Z racji tego zjednoczenia bez pomieszania wierzymy, że święta Dziewica jest Matką Bożą, ponieważ Słowo Boże zostało wcielone i stało się Człowiekiem i że od chwili swego poczęcia uczyniło sobie przybytek, który od Niej przyjęło¹¹.

Maryja dała nam obraz Boga niewidzialnego (Kol 1, 15), współpracując w niewymowny sposób z wcieleniem Słowa Bożego poprzez swoją zgodę na wolę Ojca. Teraz nowa Ewa jest prawdziwie błogosławioną pomiędzy wszystkimi niewiastami, błyszczy chwałą Bożą w całej tej pełni, jaka jest możliwa w stworzeniu, w którym całkowicie wypełnił się plan Ojca polegający na przebóstwieniu człowieka w Chrystusie Jezusie: *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą* (Rz 8, 28-30).

Maryja jest zatem jedyną doskonałą ikoną Wcielnego Słowa, obrazem w pełni zgodnym z obrazem Syna Bożego; a to ze względu na swoją świętość; świętość, która nie anuluje ludzkiej relacji Matki z własnym Dzieckiem, lecz która ją wywyższa, wręcz gloryfikuje. Dlatego w obliczu Maryi odzwierciedla się oblicze Jezusa: twarz Syna i twarz Matki stapiają się w relacji podobieństwa, stworzonego przez działanie Ducha Świętego; relacji pełni ludzkości i Boskości: *W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała, bo zostaliście napełnieni w Nim* (Kol 2, 9-10). Skoro zatem my wszyscy uczestniczymy w tej pełni Chrystusa, o ileż pełniej uczestniczy w niej Matka Pana, Ta, która w doskonały, dziewiczy sposób poczęła Syna Bożego, pozwalając mu stać się Człowiekiem, zrodzonym z Niewiasty.

Także oblicze Maryi, tak jak oblicze Jezusa, *prezentuje Jej kanoniczność*: głowa okryta welonem i uwieńczona gwiazdą (Pani), twarz rozświetlona i macierzyńska (Dziewica Matka), współczujące spojrzenie (Matka miłosierdzia).

3.1. Pani

Oblicze Maryi ukazywane jest zawsze w okrywającym Jej głowę welonie i z gwiazdą nad czołem. Welon oznacza Maryję „służebnicę Pańską”, zaś gwiazda Jej doskonałe i nieprzerwane dziewictwo.

¹¹ Dz. 272; BF 6, 6.

Maryja żyła zawsze poddając się woli Ojca, czym zasłużyła sobie na pochwałę ze strony Jezusa. Pewnego dnia *jakaś kobieta z tłumy głośno zawołała do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssales!”*. Lecz On rzekł: „Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 27-28). Dzięki swej zgodzie na poczęcie Syna Bożego, Maryja w niepowtarzalny sposób bierze udział w poczęciu naszego zbawienia, *zgodnie z objawioną tajemnicą, dla dawnych wieków ukrytą* (Rz 16, 25); welon mógłby zatem oznaczać również to pełne objawienie tajemnicy naszego zbawienia, tak jak twarz wyłania się spod welonu.

Przez swe pełne miłości posłuszeństwo Maryja jest zaangażowana nie tylko we wcielenie Słowa Bożego, lecz także w Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie: jak Syn *stał się posłuszny aż do śmierci* (Flp 2, 8), tak również Maryja, posłuszna Służebnica, pozwala mieczowi bólu przeniknąć swoją duszę (por. Łk 2, 35) i jako świadoma Matka w pełni uczestniczy w męce i śmierci Jezusa (por. Rz 8, 17), tak że może powiedzieć przed apostołem Pawłem: *razem z Chrystusem zostałam przybita do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (por. Ga 2, 20). Dlatego także w Niej wypełnia się plan chwały, założony przez Ojca, który wywyższając Jezusa, wywyższa także Matkę, uznając Ją i ogłaszając Królową u boku Jezusa Pana, *aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Flp 2, 10). Z tego chwalebego połączenia ze zmartwychwstałym i uwielbionym Synem, Maryja, stając się Panią, otrzymuje całą władzę, jaką może mieć stworzenie, ponad każdym innym stworzeniem, a szczególnie ponad stworzeniami zbuntowanymi przeciwko Bogu; stąd też Jej pełna mocy ochrona przed duchami zła.

3.2. Dziewica Matka

Oblicze Maryi jest rozświetlone, ponieważ całe zwrócone jest ku obliczu Jezusa: *spójrzcie na Niego, promienieście radością, a oblicza wasze nie zazną wstydu* (Ps 34, 6). Maryja, nienaruszona Dziewica, jest wolna od wszelkiej nieczystości: zło nie może w Niej działać dzięki działaniu Ducha Świętego, który okrywa Ją swoim cieniem, oraz dzięki swemu dobrowolnemu wyborowi. Dlatego uczestniczy w światłości Oblicza Syna: przez Bożą łaskę nie ma w Niej ciemności; Jej światłem jest chwała płodnego dziewictwa. Dlatego też musimy dogłębnie zrozumieć znaczenie dziewiczego poczęcia Jezusa przez Maryję.

Każdy człowiek jako stworzenie zostaje powołany do istnienia przez Boga. W tym dziele stworzenia zachodzi połączenie miłości rodziców (zjednoczenie małżeńskie) z miłością Boga Ojca. To *nie* dotyczy przypad-

ku poczęcia Jezusa: tu nie chodzi o stworzenie, które zaczyna istnieć, lecz o Syna Bożego, który przyjmuje formę cielesną w łonie Maryi; zachodzi tu połączenie dwóch rodzajów woli: „tak” Maryi i „tak” Boga Ojca. My nie istniejemy przed naszym poczęciem w łonie naszej matki, Jezus jako Syn Boży przed-istniał w łonie Ojca. Stąd właśnie wcielenie, dziewicze poczęcie Słowa Bożego, jest chwałą Maryi.

Maryja ponadto zrealizowała w doskonały sposób swe macierzyństwo, nie tylko przy poczęciu i zrodzeniu Jezusa, ale także w działaniu wychowawczym. Możemy zauważyć isierkę Jej stylu wychowawczego, kiedy z Józefem odnajduje Jezusa w świątyni, *gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania* (Łk 2, 46). Ona mówi wówczas: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie* (Łk 2,48). Maryja najpierw mówi o ojcu. Oczywiście łatwo jest widzieć w tym szczególnie zwykły zwyczaj kulturowy, lecz możemy także uznać, że uczyniła tak świadomie, zgodnie ze swoim stylem wychowawczym. Dziś wiemy, że dla psychicznego zdrowia chłopca konieczne są dobre relacje z ojcem. Mamy też wiele powodów do tego, by uważać, że Maryja popierała takie relacje Jezusa z Józefem. Maryja zrealizowała zatem w pełni swoje macierzyństwo przez narodzenie, opiekę i wychowanie swego Syna Jezusa.

Także z tego powodu Maryja ukazuje swoje macierzyńskie oblicze, oblicze *uniwersalnego macierzyństwa ze względu na działanie Ducha Świętego, który czyni nadprzyrodzonym to, co w Niej jest naturalne*: to oblicze kobiety, nowej Ewy. Boskie macierzyństwo zapala w Niej cały charyzmat kobiecości, akceptacji i wstawiennictwa. Dziś wiemy, że charyzmaty się kończą, lecz *miłość nigdy nie ustaje* (1 Kor 13, 8-10). Dlatego przez swą miłość Maryja sprawuje macierzyństwo wobec wszystkich wierzących i wszystkich dzieci Adama. Co więcej, macierzyństwo Maryi uczłowiecza ojcostwo Ojca, który daje nam Syna: Matka wyraża *hesed* Ojca, Jego miłosierną miłość, wręcz czułość; miłość, którą jest Syn Jezus. Ta czułość zostaje podkreślona, kiedy oblicze Maryi łączy się z obliczem Dzieciątka Jezus, jak w typologii Dziewicy *Eleusa* (por. Matka Boża Włodzimierska).

3.3. Matka miłosierdzia

Spojrzenie Maryi jest pełne współczucia. W antyfonie „Salve Regina”, liturgia używa następujących wyrażań: *Mater misericordiae, vita, dulcedo et spes nostra [...]; illos tuos misericordes oculos ad nos convertet!* (*Matko miłosierdzia, życie, słodczy i nadziejo nasza [...] one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć!*).

Dziewica z Guadalupe zwraca się do Juana Diego, wówczas neofity, następującymi słowami: *Ja jestem doskonała, zawsze Dziewica, święta Maryja, Matka najprawdziwszego i jedyne Boga. Gorąco pragnę, aby w tym miejscu został wybudowany mój mały święty dom, świątynia, w której chcę Go ukazać, objawić, dać Go ludziom z całą moją osobistą miłością, z moim współczującym spojrzeniem (en mi mirada compasiva), z moją pomocą i zbawieniem, ponieważ w rzeczywistości to Ja jestem waszą miłosierną Matką: twoją, wszystkich tych, którzy mieszkają na tej ziemi i wszystkich tych ludzi, którzy mnie kochają, używają, szukają i pokładają we mnie całą swoją ufność¹².*

To współczujące spojrzenie Maryi, trwała cecha wszystkich maryjnych ikon, wyraża współczucie Boga dla Adama i każdego syna Adama: *Bóg Ojciec tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Na maryjnych ikonach oczy Dziewicy, które spoglądają na patrzącego, oraz Jej dłoni, ukazująca Zbawiciela każdemu, kto pozwala na siebie patrzeć i prowadzić się, ofiarowują wiarę Maryi, tak samo silną jak wiara Abrahama: macierzyństwo Maryi staje się wyrazem zaskakującej i niezrozumiałej filantropii Ojca, *który nawet Syna własnego nie oszczędził* (Rz 8, 32).

Chciałbym zamknąć ten rozdział podkreśleniem, że uniwersalne macierzyństwo Maryi ikonograficznie przekłada się na Jej zakorzenione w kulturze oblicze, przyjmujące rysy wszystkich ras, kolor każdej ziemi, brzmienie każdego języka. Ten wymiar wiary znajduje swój wyraz w sztuce każdego narodu, który nadaje obliczu Maryi cechy twarzy europejskiej, afrykańskiej, japońskiej, latynoamerykańskiej itp. Jednak najbardziej zaskakuje to, że sama Maryja Dziewica, kiedy w sposób widzialny ukazuje się zgodnie z niezbadanymi planami Boga, który pragnie zbawienia dla wszystkich ludzi, dokonuje tego samego dzieła inkulturacji. Dość silnym przykładem jest oblicze Matki Bożej z Guadalupe: przyjmuje ona rysy twarzy metyskiej, kiedy jeszcze nie były znane twarze metyskie, jako że Jej oblicze odbiło się na tilmie Juana Diego 12 grudnia 1531 r., 10 lat przed zdobyciem miasta Meksyk. Możemy doprawdy wysunąć wniosek, że Maryja daje twarz komuś, kto nie ma twarzy; i nadal to robi, wobec poszczególnych osób i narodów.

4. Oblicze Maryi w świecie obrazu

Obraz wyzwala funkcję widzenia i realizuje się w przestrzeni; słowo wyzwala funkcję słyszenia i realizuje się w czasie: to, co widzialne (tele-

¹² *Nican Mopohua*, 26-31.

wizyjne) jest przestrzenne (planetarne), dźwięk zaś jest czasowy. Obraz przedstawia rzeczywistość; słowo wypowiada się na temat rzeczywistości i stawia problem prawdy, która wykracza poza świat naszej percepcji. Dlatego wydaje się, że w naszej dzisiejszej kulturze, zdominowanej przez wizję i telewizję, powstaje radykalna sprzeczność pomiędzy obrazem i słowem, podobna do tej pomiędzy zmysłami i intelektem, pomiędzy postrzeganiem i prawdą.

Jednak wszyscy wiedzą, że nie można myśleć bez wyobrażania sobie i bez mówienia do samego siebie. Obraz i słowo współuczestniczą w aktywności myślowej i poznaniu, w każdym duchowym działaniu naszego osobistego ja, któremu pozwalają się wyrazić, także poza zmysłowym doświadczeniem. Obraz i słowo mają swój wspólny punkt w działaniu ducha, które łączy przestrzeń i czas w poznaniu, a rzeczywistość odbieraną i prawdę w myśli. To każe przypuszczać, że także obraz jest zdolny doprowadzić nas do prawdziwego poznania; i tak jest w przypadku świętych obrazów, ponieważ przedstawiają one nie rzeczywistość widzianą, lecz objawioną i poznaną, tak jak przedstawiają ją dzieci w swoich rysunkach.

Zatem w antropologii chrześcijańskiej obraz i słowo nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się nawzajem; i nadal pozostaje aktualne to, co zdefiniował IV Sobór Konstantynopolitański (869-870): *Nakazujemy, żeby przed świętą ikoną naszego Pana Jezusa Chrystusa skłaniać się tak, jak przed księgą świętych Ewangelii. Jak bowiem wszyscy uzyskujemy zbawienie z zawartych w niej słów, tak samo wszyscy, analfabeci i wykształceni, otrzymujemy naszą część dobrodziejstwa z ikonicznej energii kolorów, która jest w naszej dyspozycji; bowiem to, co słowo ogłasza i uobecnia przez dźwięki, obraz ogłasza i uobecnia przez kolory*¹³.

Dlatego połączenie słowa i obrazu we Wcielonym Słowie jest sercem chrześcijaństwa, jest wręcz jego głównym twierdzeniem: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy* (J 1, 14). Należy zatem uznać, że istnieje komplementarność pomiędzy widzeniem i mówieniem, w duchu człowieka i w chrześcijańskim zbawieniu; a w tej komplementarności obraz przejmuje od słowa jasność i określoność, zaś słowo przejmuje od obrazu zdolność zwrócenia się ku umysłowi i sercu człowieka.

W ten sposób jesteśmy prowadzeni do bardziej ostrożnej refleksji nad związkami pomiędzy widzeniem i słyszeniem, pomiędzy obrazem i słowem, w odniesieniu do twórczej działalności człowieka. Obraz

¹³ Dz. 653-654.

odzyska w ten sposób swoje znaczenie, w kontekście ekspresji ducha i będzie mógł dawać poznanie i pozwalać myśleć, wspomagając refleksję i otwierając drogę bezinteresowności i pięknu.

Otwierają się tutaj dwa konkretne zastosowania tego, co przedstawiliśmy w kwestii znaczenia oblicza Jezusa w obliczu Maryi, dwa pola działania oblicza Maryi: w osobistym życiu wiernych i we współczesnej kulturze, zdominowanej przez obraz.

4.1. Oblicze Maryi w osobistym życiu wiernych

Ikona oblicza Maryi wywiera terapeutyczny wpływ na tych, którzy zauważają, że są widziani, i pozwalają się oglądać Jej współczującym oczom. Spojrzenie Maryi uporządkowuje i uzdrowia relację każdego człowieka z jego matką. Wiemy, że liczne problemy psychologiczne są przyczyną (dzieci) i skutkiem (u własnej matki) nieprawidłowej relacji z matką. Macierzyństwo bowiem, nieoceniony dar Boży, zostało splamione przez grzech i powinno być odkupione i przeżywane pod panowaniem Jezusa. Oblicze Maryi, Niewiasty czystej i Matki doskonałej, działa na ludzką wyobraźnię i ją przeorganizowuje. Ta reorganizacja przynosi dobroczynne skutki: bezpośrednie wobec problemów natury psychicznej, pośrednie w stosunku do chorób fizycznych, bo stymuluje chorego do odkrycia sensu własnego cierpienia. Tą drogą Maryja, Matka miłosierdzia, daje okazję do zbawienia każdemu człowiekowi, który próbuje dźwigać swój ciężar i nie upada pod nim.

Aby użyć ikony oblicza Maryi, trzeba znać podstawowe informacje na temat chrześcijańskiej ikonografii sakralnej.

Ikona to zasadniczo obraz; i właśnie dlatego, że jest obrazem, jest nacechowana emocjonalnie i zachęca do działania. A działanie Ducha Świętego idzie następującą drogą ikoniczną: łaska idzie drogami natury zgodnie z uniwersalnym prawem ekonomii zbawienia.

W semickiej wizji człowiek jest złożony z ducha, psyche i ciała. Ikona, pełna energii Ducha Świętego, działa na psyche i ducha (na naszą zdolność decyzyjną), ponieważ *Duch przychodzi z pomocą naszej słabości* (Rz 8, 26); to działanie odbija się także na ciele.

Podczas patrzenia na ikonę wcześniej czy później zachodzi zjawisko odwrócenia spojrzenia: patrzący zauważa, że jest oglądany. Jeśli pozwala na siebie patrzeć, powoli otwiera się na drugą osobę, nie jak na siebie podwójnego, lecz na drugą osobę w jej inności. Poprzez to odwrócenie spojrzenia ikona wchodzi do wyobraźni i zaczyna ją zmieniać coraz głębiej.

Każda ikona składa się z rysunku i koloru. Rysunek działa przede wszystkim na nasz *logos*, zaś kolor, energetyczna wibracja, działa na *eros*; uzdrowiony człowiek żyje we właściwej równowadze pomiędzy *logosem* i *erosem*, pomiędzy racjonalizmem i uczuciami. Znakiem tego zdrowia jest panowanie nad sobą.

W autentycznie chrześcijańskiej tradycji ikona, bardziej niż przejawem piękna jest objawieniem Słowa Bożego: w każdej ikonie zawsze znajdujemy prawdę objawioną, która prowadzi nas do całej Prawdy (por. J 16, 13). Tę właśnie prawdę, odkrytą i przyswojoną, „odnajduje” człowiek.

Jednakże ta prawda objawiona przez ikonę wymaga uważnego i cierpliwego odczytu: jej pełne energii światło pojawia się w ciszy akceptacji, jak ziarno w żyznej ziemi lub woda na wyschniętej ziemi, i wchodzi w tego, kto pozwala na siebie patrzeć, aby uzdrowić jego umysł (myśli i przekonania) oraz serce (wyobraźnię). Konieczna jest zatem postawa zasadniczo kontemplacyjna, postawa głębokiego zasluchania, w której jest się otwartym na przyjęcie Daru ikony, bez żadnych warunków, otwartym na nowinę tajemnicy, która mogłaby się objawić. Z tej perspektywy można zrozumieć, dlaczego *ikona wymaga milczenia i modlitwy*.

Patrząc na ikony, jesteśmy zdumieni ich wewnętrzną dynamiką: w całej swej statyczności mówią to, co dziś zazwyczaj obrazy przekazują poprzez ruch. Nam, przyzwyczajonym do tej bezpośredniej i często iluzorycznej dynamiki, trudno jest zatrzymać otwarty i bezbronny wzrok na ikonie: „oczy na oczach”. Dlatego konieczne jest odejście od naszego współczesnego pojmowania obrazów: ikona nie jest oknem, przez które możemy wejść do przedstawianego świata, lecz jest ona miejscem obecności przedstawianej tajemnicy, która rozświecła się w stronę tego, kto otwiera się na jej przyjęcie.

Jeśli zatem będziemy praktykować ten typ *wzrokowej modlitwy* przed ikoną oblicza Maryi, która patrzy na tego, kto patrzy na Nią, wytrwale (po kilka minut każdego dnia), uaktywni się nasza relacja wiary z Jezusem i poprawi się nasze życie duchowe. Maryja Dziewica Matka uzdrowi relację każdego z własną matką, z własnym ciałem i wrażliwością emocjonalną.

Dualizm duszy i ciała to cała gama sytuacji od kulturyzmu (który optuje w stronę ciała) po superspirytualizm (który optuje w stronę duszy) i wywołuje negatywne, często trudne postawy wobec radości przeżywania w pełni tego człowieczeństwa, którym jesteśmy, bo zapomina, że *wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać* (1 Tm 4, 4). W tego rodzaju sy-

tuacjach powoli oblicze Maryi ukazuje wartość ciała komuś, kto próbuje żyć jak anioł; a wartość ducha i nieśmiertelność duszy temu, kto usiłuje żyć jak rozumne zwierzę.

Niedocenywanie wrażliwości uczuciowej, połączone często z zafalszowaniem *eros*, sprowadzonego wyłącznie do płci, to cała gama sytuacji, od pełnego gorczy introspektywnego zamknięcia, po psychodeliczne otwarcie: powszechną wadą jest brak dojrzałego wnętrza zdolnego do ofiarowania się, bowiem źródła ludzkiego *eros* zostały zanieczyszczone, nie wyrastają z niego autentyczne relacje pozwalające człowiekowi żyć w prawdziwej wspólnocie z bliskimi. Oddziaływanie ikony Maryi na sferę emocjonalną jest szczególnie skuteczne i wywołuje nową harmonię pomiędzy uczuciami i rozumem: pozwala nam cieszyć się z rzeczywistości i szczęśliwych wydarzeń radością, która nie zna gorzkich następstw, a także cierpieć w nieszczęściu, bez utraty wewnętrznego spokoju. Można by powiedzieć, że Maryja wprowadza nas do poezji życia.

Wobec niepowodzeń lub chorób, spowodowanych przez zachwianie harmonii istniejącej pomiędzy składnikami życia (ciało, psyche, uczucia, wartości, style życia) oraz składnikami życia społecznego (gospodarka, środowisko, kultura, społeczeństwo i usługi), oblicze Maryi, która na nas patrzy i której pozwalamy na siebie patrzeć, pozwala nam odkryć nowe sposoby zarządzania sobą, również wtedy, kiedy cierpimy z powodu ograniczeń wynikających z jakiejś choroby lub ułomności. Wreszcie otwierając nas na prawdziwe relacje, wywołuje również zmianę w zakresie leczenia, gdyż powoduje zmiany w rozwoju medycyny – z medycyny organów w kierunku medycyny relacji.

4.2. Oblicze Maryi w kulturze zdominowanej przez obraz

Niniejszą refleksję pragnę rozpocząć spostrzeżeniem Jana Pawła II: *Ponowne odkrycie chrześcijańskiej ikony pomoże także uświadomić sobie, jak pilne jest przeciwstawienie się pozbawiającym osobowości i często niszczycielskim skutkom przeróżnych obrazów, które wpływają na nasze życie poprzez reklamę i środki masowego przekazu; ikona jest bowiem obrazem, który zwraca ku nam spojrzenie Niewidzialnego i daje nam dostęp do rzeczywistości świata duchowego i eschatologicznego*¹⁴.

Współczesna kultura, zdominowana przez obraz, opiera się na szybkich obrazach, które nie pozostawiają czasu na przemyślenia, na łączeniu wydarzeń bez możliwości dyskusji, na uogólnieniu, które wszystko

¹⁴ JAN PAWEŁ II, List apostolski *Duodecimum saeculum* na 1200-lecie Soboru Nicejskiego II (4 XII 1987 r.), nr 11.

upraszcza, a także na uroku konkretnych obrazów i propozycji. Według Jana Pawła II ikonografia chrześcijańska może pomóc współczesnym ludziom przewyciężyć idolatrię wobec obrazów skupionych na samych sobie, odkryć ludzkie życie, które warto przeżyć, docenić rzeczywistość duchowego i eschatologicznego świata wiary chrześcijańskiej. W tym dziele odtruwania z iluzorycznych uroków, uczłowiczania relacji międzyludzkich i ewangelizacji, ikona Maryi odgrywa decydującą rolę, ponieważ proponuje obraz kobiety i matki, co nie jest konkurencją, lecz ponowną propozycją nowej mentalności, zgodnie z nakazem: *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12, 2).

W dzisiejszej kulturze, która zaczyna utwierdzać się jako struktura globalna, zdolna do wyrównania różnic kulturowych pomiędzy regionami, dominuje poznanie naukowe, rozwój technologiczny, relacje gospodarcze i kosmiczna wizja idolatryczna. Oznacza to, że jednostronne poznanie dominuje nad innymi formami poznania, że technologia i ekonomia mają decydujący wpływ na badania naukowe i politykę; wszystko to zdominowane przez ogólną wizję auto-referencyjną, w której człowiek kontempluje i zadowala tylko samego siebie. W tym kontekście wartości rodzinne, polityczne, wartości związane ze sztuką oraz altruizmem wynikającym z bezinteresowności i oddania, stają się trudne do przeżywania i utrzymania, ponieważ napotykać na coraz silniejsze uwarunkowania przeciwne.

Świat widzialny jest przede wszystkim światem telewizji; a idolatria sprawia, że wszystko wydaje się piękne i błyszczące i z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Dlatego też konieczne jest pewne wyjaśnienie co do znaczenia idola, stojącego w sprzeczności z ikoną oblicza Maryi.

Przedmiot staje się idolem, kiedy w oczach podziwiającej go osoby daje wszystko to, czego ta od niego oczekuje: wzrok odnajduje wszystko godne podziwu w tym, co widzi, i na tym spoczywa. Dlatego też to *spojrzenie stwarza idola, a nie idol spojrzenie: oznacza to, że idol własnym obrazem wypełnia zamiar spojrzenia*¹⁵. Ikona natomiast przyciąga spojrzenie do tego, co w niej widzialne, aby pokazać mu nieoczekiwaność tego, co ukazuje, oraz aby poprawić je i zachęcić do spoglądania *jeszcze i poza to*, co może w niej zobaczyć: ikona staje się w ten sposób przejawem tego, co niewidzialne, czyli relatywizuje to, co w niej widzialne, w pewien sposób zawodząc oczekiwania spojrzenia. Tym samym ikona nie zatrzymuje na

¹⁵ J.-L. MARION, *Dio senza essere*, Jaca Book, Milano 1987, 24.

sobie spojrzenia, lecz odsyła je ku głębi tego, co wykracza poza wszelki widok i poznanie. Dotyczy to wszystkich obrazów, także sakralnych wizerunków Maryi: ikona eksponowana jako zwykła ozdoba i ceniona za jej formalną wartość estetyczną zostaje sprowadzona do poziomu idola. Działania kultury telewizyjnej są zasadniczo auto-referencyjne.

Ikona oblicza Maryi udziela odpowiedzi zdecydowanie korekcyjnej na ten „fosforyzujący” świat, będąc twarzą *Kobiety, Matki i Oranty* (Modlącej się).

Jako Kobieta pozwala odzyskać żar intuicji, która wykracza poza rządzący racjonalizm funkcjonalny i instrumentalny, i stymuluje do budowania relacji międzyludzkich. Ona sama jest tego nieporównywalnym przykładem w geście służenia krewnej Elżbiecie. Jako Matka ofiarowuje miłość pełną czułości wobec każdego człowieka zrodzonego z niewiasty: przez swoje rzeczywiste macierzyństwo psychologiczne może prowadzić ku wolności wszystkich innych zrodzonych z niewiasty, którzy nie otrzymali od swoich matek uczucia niezbędnego do osobistego wzrastania. I tak jak potrafi towarzyszyć swemu Synowi Jezusowi w życiu publicznym, tak potrafi towarzyszyć każdemu człowiekowi w jego życiu prywatnym i w relacjach społecznych.

Jednak największy wkład oblicza Maryi widoczny jest w wierze: Kobieta, która potrafi się zadziwić, tak jak wobec pozdrowienia anielskiego podczas zwiastowania; która prawdziwie potrafi słuchać słowa Bożego, wypełniając je krok po kroku; która potrafi podążać śladem Jezusa, swego Pana i Nauczyciela aż po Kalwarię i która potrafi czekać na wypełnienie obietnic aż po dzień zmartwychwstania.

Na zakończenie możemy zauważyć, że *imago Dei*, według którego stworzony jest człowiek, jest zasadą konstytutywną istoty ludzkiej, jest darem istoty całkowicie zwróconej ku swemu Boskiemu Źródłu, które pozwala jej do siebie zawsze wracać. Dlatego też obraz, który ontologicznie zwraca człowieka ku Bogu, to oblicze Jezusa, Boga, który stał się Człowiekiem; natomiast oblicze Maryi, Pani i Matki, z macierzyńską łagodnością i delikatnością wprowadza każdego „zrodzonego z niewiasty” do decydującego spotkania z Panem Jezusem. Oblicze Jezusa w obliczu Maryi otwiera przed nami drogę prostą, łatwą i przyjemną, która pozwala nam ponownie odkryć naszą ludzką godność, nasze powołanie do bycia dziećmi Bożymi w Chrystusie Jezusie i do bycia świętymi świętością samego Boga. *Drogi świętości są przeróżne i dostosowane do powołania każdego człowieka*¹⁶. Jednakże oblicze Maryi, prawdziwa ikona oblicza

¹⁶ NMI 31.

Chrystusa, może przywoływać wszystkie drogi do świętości i w zdecydowany sposób przyczynić się do opracowania „pedagogiki świętości”, ukazując powściągliwą łagodność życia kontemplacyjnego, które docenia milczenie i modlitwę.

Ks. prof. Sante Babolin
Pontificia Università Gregoriana (Roma)

Piazza Pilota, 4
00187 Roma, Italia

e-mail: santebab@tin.it

Volto di Gesù nel volto di Maria

(Riassunto)

L'articolo prende ispirazione dalla seconda parte della lettera apostolica di Giovanni Paolo II, *Novo Millennio Ineunte* (nn. 16-28): “Un volto da contemplare”. L'autore vuole dimostrare che nel mistero dell'incarnazione il Verbo di Dio, dopo avere preso volto umano nel grembo di Maria, dà un nuovo volto innanzitutto allora propria madre e, per lei e con lei, ad ogni uomo nato da donna: volto di Gesù nel volto di Maria e nel volto di ogni uomo.

Il tema viene svolto con quattro riflessioni: sulla simbolica del volto, sulla verità del volto di Gesù, sulla trasfigurazione del volto di Maria madre di Gesù, sul volto di Maria nell'immaginario individuale e nella cultura odierna dominata dal visivo.